

BIULETYN

Komitetu Organizacyjnego Obchodów 600 lecia Parafii Krzywca

Rok 1, numer 3

cena 50 gr.

22 marca 1998

Krzyż pamiątką Jubileuszu i świadectwem żołnierskiej ofiary krwi

Piotr Haszczyński

W planach komitetu Jubileuszowego jedną z większych inicjatyw jest ustawienie Żelaznego Krzyża - trwałej pamiątki 600 - lecia parafii na wzgórzu nad Krzywczą. Plany te nabierają coraz bardziej realnych kształtów. I w tym miejscu należy się parę słów wyjaśnienia. Oprócz czysto praktycznych zabiegów co do sporządzenia odpowiednich wymiarów Krzyża, zabiegów wokół zezwoleń budowlanych, szukania wytrzymałego budulca oraz planu zagospodarowania kawałka ziemi otaczającego go, pojawia się jeszcze pytanie: Po co to wszystko?

Myślę, że krzyż jako najważniejszy symbol każdego Chrześcijanina powinien być w tak doniosłej chwili, jaką jest 600 lat trwania znaku krzyża na Krzywieckich ziemiach, szczególnie uszanowany i przekazany następnym pokoleniom jako testament.

Następna sprawa to usytuowanie krzyża. Jest naszym zamiarem, ażeby było go widać w jak największym promieniu i dlatego planuje się go postawić na polu parafialnym, obok rozwidlenia dróg na Babią Rzekę. Miejsce to jest widoczne na całą okolicę i jest szczególne, ponieważ jest naznaczone krwią żołnierza polskiego. W pobliżu tego miejsca rozegrała się bitwa kampanii wrześnieowej, w której poległo 23 polskich żołnierzy, którzy spoczywają na naszym cmentarzu. Tu nadarza się okazja, aby szerzej opisać wymienione wyżej zdarzenie.

13 IX 1939 r. o świcie 11 Karpacka Dywizja Piechoty pod dowództwem płk Bronisława Prugara - Ketlinga z Armii Małopolska dotarła do rejonu Krzywca i rozpoczęła organizację pozycji przejściowej obrony.

dokończenie na str. 2

Krzyż: Drzewo zbawienia cz. I

Od śmierci Krzyżowej Zbawiciela na wzgórzu Golgoty, krzyż z najbardziej hańbiącego narzędzia kary zmienił się, dla wyznawców wiary Chrystusowej w najdostojniejsze godło. Krzyż stał się znakiem przybliżającym rzeczywistość odkupienia. Stał się symbolem największej miłości Boga-człowieka, który przez krzyż połączył świat ze swoim Ojcem, stając się jednocześnie ośrodkiem historii całego świata i wszystkich ludzkich pokoleń. Stało się tak nie z punktu widzenia uczonych, nie z pozycji ksiąg i podręczników. Stało się tak z pozycji Boskiej miłości względem ludzi.

Cała mądrość świata czerpie swój początek z drzewa krzyża, które dzięki cierpieniu jakiego doznał na nim Syn Boży, jest drzewem najdoskonalszej mądrości wszystkich czasów. Czy my katolicy wierzący i praktykujący, czyniący na co dzień znak krzyża swoimi rękami, we właściwych proporcjach doceniamy wartość krzyża i czy otaczamy go należyłym szacunkiem? Czy właściwie korzystamy z pomocy w nim tkwiących, mogących nam dać wiele dobrego w drodze do naszego uświęcenia? Warto bliżej poznać dzieje krzyża św. I to, czym był on w historii ludów i narodów i czym jest dziś dla człowieka, który żyjąc w wieku atomu, podboju kosmosu, często zapomina o tym znaku, który, mimo wszystko, rzuca się w oczy na każdym kroku przypominając o miłości Zbawiciela.

W pierwszym stuleciu naszej ery ukrzyżowanie było karą stosowaną dość powszechnie, szczególnie wobec niewolników i buntowników.

Prototypem krzyża był zwykły pal, bez poprzecznych ramion, co wydaje się potwierdzać łacińskie słowo „cruz” (krzyż) oznaczające także dyszel. Śmierć na krzyżu była nie tylko straszliwą torturą, ale w powszechnym odczuciu karą najbardziej hańbiącą. W Imperium Rzymskim wyrokom takim podlegali ci, którzy nie posiadali obywatelstwa rzymskiego. Ukrzyżowanie stosowane było również jako masowa kara śmierci.

Ikonografia chrześcijańska pozostawiła nam z dawnych wieków wyobrażenia Jezusa na Jego drodze krzyżowej niosącego krzyż w całości na Golgotę. Wyobrażenie to jest dziełem artystycznej wyobraźni. Biorąc bowiem pod uwagę wielkość i wagę samej belki pionowej, mającej zwykle 3-4 metry, wątpić należy, czy skazaniec, zwykle wcześniej torturowany, zdołałby unieść tak wielki ciężar. Można przypuszczać, że artyści malujący drogę krzyżową albo nie wiedzieli o tym że obie belki krzyża łączono ze sobą dopiero na miejscu strace-

dokończenie na str. 2

W tym numerze:

Str.

1. Historia bitwy na wzgórzach krzywieckich
1. Krzyż: Drzewo Zbawienia cz.1
3. Ten, który podniósł góry
3. Pisanki, malowanki, palmy
4. Z dalekiej Fatimy
4. Ruszelczyce wczoraj i dziś

Stanowiska obronne umieszczono na zachodnich stokach wzgórz na wschód od Krzywcy i Woli Krzywieckiej. Całość obrony dzieliła się na dwa pododcinki:

- południowy, obsadzony przez 48 pp pułkownika Nowaka (dwa bataliony), opierał się lewym skrzydłem o San, a prawym sięgał do szosy Krzywca - Reczpol obejmując swoim zasięgiem wzgórze 355 (Kijów). Wsparcie ogniowe tego odcinka zapewniał 2 dywizjon mjr Lorenza i pluton artylerii piechoty por. Antoniego Makowskiego,

- północny, trzymany przez 53 pp płk Kocura (dwa bataliony) wsparte jedną z baterii 11 pal oraz plutonem artylerii piechoty 53 pp por. Wośki. Biegł on od szosy Krzywca - Nienadowa zachodnim skrajem lasu aż do południowego skraju m. Średnia.

Do odwodu dywizji przeszedł 49 pp ppłk. Hodały (dwa bataliony), którego jeden batalion był rozlokowany w Reczpolu, a drugi w lesie na północ od tej miejscowości.

W trakcie budowy pozycji obronnych przed godz. 11⁰⁰ oddziały były bombardowane i ostrzeliwane z broni pokładowej przez samoloty niemieckie. Do tej jednak godziny zakończono już organizację obrony. W tym czasie płk. Prugar - Ketling został wezwany na odprawę do dowództwa w Krasieczynie. Podczas jego nieobecności na szosie Babice - Krzywca ukazała się zmotoryzowana kolumna straży przedniej niemieckiej 7 Dywizji Piechoty, którą artyleria polska rozproszyła celnym ogniem. Doskonale się spisała przy tym 3 bateria kap. Skorskiego.

O godz. 14⁰⁰ po krótkim, lecz silnym przygotowaniu artyleryjskim, niemiecka 7 DP rozpoczęła natarcie na osi: Ruszelczyce - Krzywca. Zaległo ono pod ogniem artylerii polskiej na przedpolu Krzywcy. Od pocisku artylerii niemieckiej, który trafił w punkt obserwacyjny, zginął dowódca 48 pp - por. Antoni Makowski wraz z całym zespołem obserwacyjnym. Zaktywizowało się również lotnictwo niemieckie. Około godz. 16⁰⁰ ruszyło ponownie niemieckie natarcie, tym razem już na szerszym froncie. Główny wysiłek nieprzyjaciela skoncentrował się na południowym skrzydle obrony, opartym o San. Po chwilowym powodzeniu i to natarcie utknęło. Całkowitym niepowodzeniem zakończyło się również niemieckie uderzenie od strony Sanu na stanowiska ogniowe 11 pal. Kontratak na bagnety w wykonaniu 7 kompanii pp kap. Józefa Jossego, wsparty 6 baterią 11 pal kap. Jana Pietrzaka, odrzucił nieprzyjaciela za San. O zmierzchu 11 Karpacka Dywizja Piechoty oderwała się od nieprzyjaciela i wycofała się w kierunku Przemyśla. Jak już wspomniano w walkach tych zginęło 23 polskich żołnierzy, nie są znane straty nieprzyjaciela.

Niech krzyż – widoczny znak 600-letniej wierności tych ziem Bogu i świadectwo żołnierskiej ofiary krwi – stanie się wyrazem naszej pamięci o dawnych czasach i ich bohaterach. Pierwotnie w wyznaczonym miejscu stanie krzyż drewniany, który wkopany będzie w piątek podczas rekolekcji parafialnych, a właściwy żelazny krzyż wraz z okolicznościowymi tablicami zostanie zamontowany we wrześniu b. r.

Od autora:

Bardzo proszę o kontakt osoby, które były świadkami i posiadają informacje na temat opisanych powyżej wydarzeń.

nia, bądź lepiej im było i bardziej sugestywnie pokazać cały krzyż na ramionach Chrystusa.

Krzyż na którym wieszano skazańców, składał się z dwóch belek: pionowej, wkopywanej w ziemię, oraz z belki poziomej, którą łączono z górą i wtedy krzyż przypominał swym kształtem literę T. Ręce skazańca przybijano w nadgarstkach, ponieważ dłonie nie utrzymywałyby ciężaru ciała.

Belkę poprzeczną z przybitym skazańcem, podciągano przy pomocy sznura na szczyt pionowego, wcześniej wbitego w ziemię słupa i łączono ją razem, by na końcu przybić skazańcowi nogi, każdą osobno, po obu stronach belki.

Nad głową skazańca umieszczano na tablicy napis objaśniający jego winę. W przypadku Chrystusa napis zrehabilitował, jak wiemy, sam Piłat pisząc w językach: aramejskim, greckim, łacińskim słowa: „Jezus Nazareński, Król Żydowski”. Skazańca niekiedy przywiązywano do krzyża sznurami, co było formą pewnej łaski względem niego. Chrystus został jednak przybity gwoździami do krzyża, bo jak wiemy z Ewangelii, ukazał uczniom blizny na rękach po zmartwychwstaniu.

Rozmiary krzyża były różne. Były krzyże niskie, gdzie skazaniec dotykał prawie stopami ziemi. Były też wysokie na kilka metrów i prawdopodobnie na takim krzyżu umarł Chrystus. Jest o tym pośrednio mowa w Ewangelii: żołnierz na włócznie podaje Jezusowi gąbkę umoczoną w occie.

Jezus Chrystus zmarł rzeczywiście w trzy godziny po ukrzyżowaniu z powodu utraty krwi, niewydolności dróg oddechowych i, być może, także wskutek ataku serca. Tę naukowo udowodnioną tezę opublikowano na podstawie raportu grupy lekarzy amerykańskich oraz pastora Kościoła Metodystów. Grupa ta poddała szczegółowej analizie teksty Pisma św. i inne świadectwa w aspekcie ich zgodności ze współczesną wiedzą medyczną.

Raport stwierdza: Chrystus nie żył już z całą pewnością w chwili, gdy zdejmowano Go z krzyża. Stwierdzenie to obala lansowane przez niektórych ludzi teorie, że Chrystus nie zmarł na Krzyżu i mógł po pewnym czasie powrócić do życia ze stanu pozornej śmierci, co w medycynie określa się terminem „catalessia”. Raport ten mówi, że biczowanie, któremu poddany został Jezus spowodowało znaczną utratę krwi. Przyczyniło się też do powstania groźnego stanu krytycznego, jeszcze przed ukrzyżowaniem. W konsekwencji, śmierć Jezusa była śmiercią powolną i niezwykle bolesną z powodu trudności w oddychaniu, do czego dołączył prawdopodobnie atak serca. Cierpienia Jezusa były tym większe, iż gwoździe, którymi Go przybito, pod ciężarem ciała coraz bardziej rozrywały nerwy przegubów rąk i nóg. W tych warunkach – jak stwierdza raport lekarzy – śmierć nadeszła w trzy godziny po ukrzyżowaniu. Profesorowie zainteresowali się też słowami Ewangelii, które mówią, że z rany zadanej ciału zmarłego Jezusa przez jednego z żołnierzy wypłynęła krew i woda. Analiza naukowców w tym przypadku stwierdza, że włócznie przebijając tkankę piersiową Jezusa, wyzwoliła płyn, który wytwarza się na ogół w przypadku ataku serca...

Dokończenie w następnym numerze.

Następny numer ukaze się 5 kwietnia

*Któryś zapalił gór obszary
dnem jakiego nie mogą objąć oczy
naucz mnie żyć,
żebym był jako dzień wschodzącej wiary.*
Bogdan Ostrómecki

Ten, który podniósł góry (Góry w życiu Jezusa)

Od zarania dziejów góry stanowią dla ludzkości uprzywilejowane miejsce spotkania z Bogiem i Jego nieskończoną wielkością. Byt człowieka jest przemijający i zmienny – góry istnieją w sposób pewny i trwały, są wymownym obrazem niezmiennej wieczności Boga.

W górach milknie bezładny zgiełk miasta, panuje cisza bezmiernych przestrzeni, która pozwala człowiekowi wyraźniej usłyszeć wewnętrzne echo głosu Boga. Patrząc na górskie szczyty, ma się wrażenie, że ziemia wznosi się ku górze, jak gdyby pragnęła dotknąć nieba; człowiek widzi w tym niejako wyjaśnienie własnego dążenia do nieskończoności.

Symbolika gór i „wznoszenia się” jest także używana przez Ewangelistów. Mateusz podkreśla ważne momenty w życiu Jezusa, ukazując, iż działy się one w miejscu szczególnie uprzywilejowanym, to znaczy na górze. Tam Jezus siada, aby wygłosić do ludu kazanie, na górze dokonuje cudownego rozmnożenia chleba. Jezus wyprowadza uczniów na wysoką górę i tam przemienia się wobec nich. W tradycji religijnej góra była symbolem tego, co oto się staje teraz rzeczywistością: Bóg-Człowiek ukazuje się na niej w całej potęgze swego majestatu.

Łukasz ujmuje opowieść o życiu i nauce Jezusa w schemat wstępowania do Jerozolimy. Przez cały okres ziemskiego życia Jezus przybliża się do spełnienia swego ziemskiego przeznaczenia. Dopiero w położonej na górze Jerozolimie ma spełnić się ostatecznie tajemnica zbawienia. Szczególnie ważna jest w Ewangelii Łukasza Góra Oliwna – na niej kończy się wstępowanie Jego do Jerozolimy, na zboczach tej samej góry jest oklaskiwany przez tłum jako „przechodzący w imię Pańskie”. Na tejże samej górze przeżywa w kilka dni później mękę i trwogę konania. Stamtąd też wstępuje do nieba – symbol ostatecznego włączenia człowieczeństwa Jezusa w Jego bóstwo.

Taka symbolika upoważnia autorów biblijnych do używania języka z niej wynikającego i w niej mającego źródła. „Wznosić swe oczy ku niebu” – o czym tak często czytamy w Psalmach – to tyle, co ufnie czekać łaski od Pana. Stąd też „góra” oznacza całą sferę wartości boskich: „Jeśliście więc razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, a nie do tego, co na ziemi”.

Człowiek współczesny zdaje się czasem kierować zasadą wprost przeciwną. Niejednokrotnie posiada jedynie materialistyczną wizję życia i zwraca się wyłącznie ku temu, co doczesne.

Powinnością wyznawcy Chrystusa winna być zdolność patrzenia ku górze, ku szczytom łaski i chwały, dla których został stworzony i do których wzywa go dobroć i wielkość Boga.

Pisanki, Malowanki, Palmy

Powszechna w Polsce tradycja malowania jajek na Święta Wielkanocne wywodzi się ze spotykanego już w czasach przedchrześcijańskich kultu jajka jako symbolu odradzania się, zdrowia, vitalności, dostatku i pomyślności. Zwyczaj ten znany był już starożytnym ludom Egiptu, Persji, Rzymu i dalekich Chin. Prasłowianie używali malowanych jajek jako rekwizytów kultowych uroczystości wiosennego zrównania dnia z nocą. U chrześcijan jajko stało się symbolem zmartwychwstania.

W Polsce malowanie jajek ma ponadtyścioletnią tradycję. Przez wieki w różnych regionach naszego kraju wypracowano wiele technik zdobienia jajek: na północy i zachodzie Polski robi się barwne pisanki z przewagą koloru czerwonego, w Łowickiem – naklejanki, na Mazowszu na skorupkę nakłada się rdzeń z sitowia, a w Radomskiem pisanki wykonuje się techniką batikową, czyli pokrywa woskiem te miejsca, gdzie nie będzie barwnika. Niektóre sposoby zdobienia jajek od wieków są takie same: farbowanie w naturalnych barwnikach, malowanie pędzelkiem lub patykiem albo wyskrobywanie rylcem na skorupce motywu zdobniczego. Z upływem lat pojawiały się jednak coraz to inne sposoby zdobienia. Jajka nie tylko malowano, ale np. oklejano sznurkiem, świeżo polakierowaną skorupkę posypywano barwnymi koralikami lub prażoną kaszą (daje to ciekawą fakturę zdobniczą).

Jajko jest w Polsce tradycyjną potrawą wielkanocną. Powszechnym zwyczajem jest dzielenie się święconym jajkiem i składanie sobie życzeń podczas wielkanocnego śniadania. Pisanki natomiast są głównie dekoracją świątecznego stołu. Ale jeszcze nie tak dawno przypisywano im magiczne znaczenie. Związanych z nimi było wiele zwyczajów, dziś zupełnie zapomnianych.

Starsi mieszkańcy wsi jeszcze pamiętają, jak to dziewczęta obdarowywały chłopców pisankami w dowód uczucia, pamięci i wyróżnienia. O stopniu zainteresowania świadczyła ilość ofiarowanych jaj. Jeśli chłopiec dostał od dziewczyny co najmniej 30 jaj, mógł liczyć na jej względy, ofiarowanie mu zaś dwóch kop jaj świadczyło o płomiennym uczuciu ofiarodawczyni. Obdarowany chłopiec w rewanżu kupował dziewczynie barwną chustę, materiał na spódnicę lub też ... zaręczynowy pierścionek. Jeśli natomiast nie był zbyt panna zainteresowany, odwzajemniał się tylko śmigusem-dyngusem w świąteczny poniedziałek.

Wodzie, w której gotowano jajka na pisanki, w wielu rejonach przypisywano właściwości lecznicze. Umycie się w niej zapewniało dziewczętom urodę, a choremu, który ją wypił – zdrowie. Uważano też, że woda z pokruszonymi skorupkami jajek jest świetnym lekarstwem na ból zębów.

Pisanki jako forma ludowej twórczości artystycznej znalazły uznanie etnografów i miejsce w licznych muzeach

Stare porzekadło mówi, że dopóki istnieje zwyczaj malowania jajek, świat będzie istniał.

Okres wielkanocny rozpoczyna się w Niedzielę Palmową. W tym dniu odbywają się uroczyste procesje i święci się palmy. Najczęściej są to niewielkie bukieciki z gałązek wierzbowych pokrytych baziami, choć na południu Polski i na Kurpiach do dziś dotrwał zwyczaj robienia palm dochodzących do dziesięciu metrów. Palmy są pamiątką tryumfalnego wjazdu Chrystusa do Jerozolimy. Mieszkańcy miasta witali wówczas swego Mesjasza palmowymi liśćmi. Ale już przedtem wieczn zielona rośliność była symbolem odradzającego się w przyrodzie życia.

W Polsce za roślinę „miłującą życie” uznawana jest wierzba. Najwcześniej okrywa się zielenią, rośnie szybciej niż inne rośliny, w najbardziej niedogodnych warunkach. Był zwyczaj, że po powrocie z kościoła uderzano się lub dotykano święconą palmą, przekazując sobie w ten sposób życiodajną moc. Przechowywano ją do następnej Wielkanocy, zatykając za święty obraz. Miała chronić gospodarstwo przed nieszczęściami. Wierzono że jej magiczna moc zapewnia urodzaj, zdrowie i dobrobyt. Dobrze też było połknąć choć jedną bażkę, zwaną bagniatkiem, by chronić gardło przed przeziębieniem.

Zapraszamy do licznego udziału w konkursie na najładniejszą palmę i pisankę w dniu 29 marca 1998 roku. Dla wszystkich uczestników przewidziano nagrody.

Z dalekiej Fatimy...

Pieśń Maryjna

Z dalekiej Fatimy
Donośnie brzmi dzwon,
Zjawienie Maryi
Ogłasza nam on.

*Ref: Ave, Ave, Ave Maryja
Ave, Ave, Ave Maryja*

Śpieszymy więc wszyscy
Wśród zmartwień i trosk,
By w Ręce Twe złożyć
Niepewny nasz los.

Dziewica przecudna
W koronie dębu
Jej płaszcz jak śnieg biały,
Różaniec w ręku.

Objawia się dzieciom,
Uśmiechem darzy,
Choć smutek i troska
Przebija w twarzy.

Skąd jesteś, o Pani,
Pytają dzieci,
Ja z nieba przybywam
Upomnieć ludzi.

By Boga już więcej
Nie obrażali,
Za grzechy i zbrodnie
Pokutowali.

Za radą Twą, Pani,
Przejęci żalem,
Błagamy wciąż Boga,
By wstrzymał karę.

Niesiemy swe modły
Do tronu Pana,
Przez serce twe czyste,
Niepokalana.
Pragniemy nieść krzyże
I doświadczenia,
Przyjmując je w duchu
Wynagrodzenia.
Różaniec, pokuta
I umartwienie –
Są naszym ratunkiem
I ocaleniem.

Informujemy, że zdjęcia z dawnych lat, oddające wygląd i zabudowę okolicznych miejscowości oraz przedstawiające życie ludzi z minionych czasów, będziemy zbierać w Domu Ludowym w Krzywczy **29 marca br.** w trakcie konkursu na „Najładniejszą pisanekę i palmę”.

Kopie tych zdjęć posłużą do zorganizowania wystawy z okazji Jubileuszu.

RUSZELCZYCE wczoraj i dziś

Piotr Haszczyń

Jedną z najstarszych miejscowości na naszym terenie są Ruszelczyce. Podczas badań archeologicznych w roku 1975 zlokalizowano tam 5 stanowisk, na których odnaleziono ślady osadnictwa z okresu prahistorycznego oraz okresu wpływów rzymskich. Na terenie "Gazonu" zlokalizowano resztki wałów ziemnych, co może być pozostałością po dawnym dworze (w późniejszych czasach dwór przeniesiono nieco niżej), odnaleziono również tam kilka skorup prahistorycznych.

Co do nazwy to prawdopodobnie pochodzi ona od ukraińskiego słowa "Rusło" oznaczającego koryto rzeki. Kilkaset lat temu nurt San w porównaniu do dzisiejszego miał zupełnie inny bieg. Pozostałościami, które możemy oglądać dziś są stawy na Międzyżużu oraz mokradła na tzw. Granicy czyli po drugiej stronie szosy. Dodatkowo w okolicy Ruszelczyc San dzielił się na dwie odnogi i łączył w pobliżu Kupnej. Po tej wędrówce Sanu pozostały starorzeczka, co prawdopodobnie przyczyniło się do powstania nazwy tej miejscowości. Niektórzy twierdzą, że rubaszną nazwę miejscowości nadał Aleksander Fredro jeżdżąc z Przemyśla do Nienadowej. Jest to tylko śmieszna opowiastka, gdyż pierwotna nazwa Rusielczycze występowała już w 1398 r., a w 1486 Ruszelczycze, czyli długo przed urodzeniem znanego komediopisarza.

Była to wieś królewska, później prywatna wzmiankowana w 1389 r. w nadaniu Władysława Jagiełły dla Piotra Kmity. W 1398 r. należała do braci Jana i Szymona Dzierżawów z Brześcia i wchodziła w skład uposażenia krzywieckiej parafii. Następnie około roku 1446 kupił ją Rafał z Krzywczy Ostrowski. Od 1508 r. wieś weszła w skład klucza bachowskiego i przez 63 lata oddawała dziesięcinę oszacowaną na 100 florenów do kościoła w Babicach. W roku 1707 Ruszelczyce miały trzech właścicieli byli to Adam Górski z Przyborowia wraz z żoną swoją Joanną Górską Makowiecką dziedzice całych Ruszelczyc oraz Kazimierz Korabowski właściciel samej wsi i Franciszek Śliżowski dziedzic części ziem. Wtedy to znowu dziesięciny było oddawane do Babic. Powodem takiej sytuacji było położenie miejscowości na granicy pomiędzy ziemią przemyską z miasteczkiem Krzywczą, a sanocką z miasteczkiem Babice. Przez dłuższą część swojej historii Ruszelczyce należały do klucza bachowskiego - w 1880 r. własność Stanisława hr. Konarskiego. Ostatnimi właścicielami wsi byli Romanowscy.

Istniała tu w XVIII w. parafia grekokatolicka pod wezwaniem Zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, następnie filia parafii w Krzywczy (1805 r) i Skopowie (1845r). W cerkwi, która została rozebrana w 1962 r. znajdował się cenny stary ikonostas. Na przeciw przystanku PKS znajduje się cmentarz grekokatolicki o pow. 22 a.

Staraniem gminy i obszaru dworskiego w Ruszelczycach, z dniem 1 września 1904 r. utworzono szkołę jednoklasową. Wcześniej dzieci uczęszczały do szkoły dwuklasowej w Krzywczy. Obecnie w miejscowości funkcjonuje Szkoła Podstawowa do VI klasy.

W 1880 r. wieś liczyła 103 domy z 662 osobami (430 grek., 162 rzym., 70 mojż.), a w 1921 r. 140 domów z 782 mieszkańcami (469 grek., 287 rzym., 26 mojż.). Podobno w miejscowości znajduje się średniowieczny kopiec sygnalizacyjny.

Na terenie "Gazonu" zachował się budynek niemieckiej straży granicznej z okresu II wojny światowej. Budynek drewniany na betonowym podpiwniczeniu po bokach ma dwie kamienne kaponierki ze strzelnicami. Po wojnie używany, jako Izba Porodowa, Dom Pogodnej Starości, a obecnie jako Ośrodek Wypoczynkowy ZHP.

Zespół Redakcyjny w składzie: Piotr Haszczyń, Zbigniew Korytko, Jerzy Wójcik - *dziękuje wszystkim, którzy nabyli ten numer Biuletynu.*

Adres redakcji: Kancelaria Parafialna
37-755 Krzywczyna 1